

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 29 Listopada

M R Ó Z.

“Bogdayby przepadł ten wiek żelazny, jak w nim wszystko źle; mianowicie, że tak zimno!” — mówił pewny co nie miał kożucha w czasie, kiedy, według zdania lepiey odzianych, było mrozu gradusow .10, a według niego 16. — “Aż miodo czytać, mówił daley, o tym wieku złotym, kiedyto człowiek nie znał ni głodu ni chłodu: teraz się wszystko zmieniło: i posiłku częstokroć brakuje i od zimna tego zginąć przyydzie. Szczęśliwsze od człowieka nierozumne zwierzęta: bo chyba z łaski ludzkiej cierpią nędzę; oddane zaś własney woli, nie mrą nigdy od zimna i głodu.” — “Niebłuziże, Mospanie!” zawołał nań, zażywszy tabaki, obecny tey rozmowie P. *Budowniczy*: żyję ja lat 60, a nie doznałem nigdy tego, na co się Waszmość uskarżacie — Wacpanu to podobni, rojąc sobie owe wieki złote, darzyli głowy, ażeby przeto niewiedzieć naco, pogarszac stan nasz obecny: czyli raczej, żeby to zwalić na winę wieku, co istotnie jest winą naszą. Nie wiek temu winien, że wartogłowy, odstąpiwszy praw przyrodzenia, żyją gorzej niż zwierzęta. Przyrodzenie od początku świata, było zawsze, jest i będzie toż samo: tenże sam klimat, taż rodzajność ziemi, a może mniejsza była dawniey; ale jeżeli starczyło wszystkiego, tak jako i dziś starczy ludziom rozsądnym, pochodzi to od nas samych, a nie od wieku, Mospanie... Nie dąsaj się Paniczu, ale posłuchaj cierpliwie, co ci powie stary, chociaż i to już w wieku waszym żelaznym nie w modzie; jednakże, może ci to na lepsze wyydzie, niż słuchanie owych pieszczonych o wieku złotym marzeń. Sen snem zawsze będzie, a ty się ocknąwszy poczujesz, żeś głodny i chłodny. Owoż nie ima-

ginacyi lecz rozsądku słuchaj, i podług niego sądz o wszystkim i wszystko działaj. Kiedy głowa twoja zajęta była wiekiem złotym, ową wiecznie kwitnącą wiosną, zapomniałeś natenoczes, że nadeydzie zima, a ty bez kożucha możesz cierpieć zimno. Czemuż ja mam kożuch i nie cierpię tego? nie tupam nogami, ani się wiercę jak szalony; nie chucham w ręce i nie kinę odwiecznego rzeczy porządku; a jeżelibyśmy się ściśle porachowali, ty masz więcej ode mnie do opatrzenia losu twojego sposobności: boś się w lepszych czasach urodził od moich; gdzie was doskonalszą edukacją wcześniecej i obszerniey niż za naszych czasów, oświecają; przecieź ja mam kożuch, tyś goły; ja mam zapas w kieszeni na kupienie sobie obiadu, ty wyglądasz na cudzy; a jednakże obadwa żyjemy w jednym wieku; dla mnie więc on złoty, dla ciebie gorszy niż żelazny, gorszy niż ołowiany; zkądże to pochodzi? Nie wiem o WPanu, co do mnie nie wstydzę się tego, żeś jest z ubogich rodziców.

Owszem według mnie, zawždy szczęśliwsi są tacy,

których nie los z bogacił, ale skutek pracy.

... ale nie gniewaj się, proszę W Pana (tak daley prowadząc rzecz swoję, mówił P. *Budowniczy*). Nie miałem ja nigdy chętki Mospanie, bydź owym dudkiem, co się w pióra pawie stroił: zawszem się mierzył, jak mówią, ino ją własną pędyą. Miley mi było słyszeć, kiedy mówiono: *żem wart lepszey sukni od tey, którą na mnie widziano; a niżeli gdyby mówić miano, jako niejednemu godziłoby się dziś powiedzieć: że jego suknia warta, ażeby się stał jey godnieyszym.* Przecieź W Panowie teraz zajęci bardziey meblowaniem się powierchowem; i na tém zaśadziwszy znaocze-

nie wasze, pojąć nie możecie, dla czego wam wszystko w nieład idzie i zawsze czegoś nie staje. Przeciwnie, gdybyście wasze głowy i serca rozsądkiem i przymiętami dobrzemi meblowali, obaczylibyście, jakby wam na niczém niebrakło: bo gdy z jednej strony mniejby to kosztowało, niż owe powierzchowne meble, z drugiej udoskonalony wasz rozsądek i zajęty umysł pożyteczną pracą, nietyleby czuł szacunku i tęsknoty do try najnierozsądniejszej powierzchowności... Nie spiesz się, zaczekaj; wszakżeś się jeszcze nie ogrzał? a może gadanie nic ci nie zaszkodzi, jeżeli nie pomoże. Masz WPan Mospanie, teraz na sobie frak, spodnie, kamizelkę, bóty, kapelusz, tyle kosztowne, żebyś za nie mógł kupić całą moją garderobę i tę dość ciepłą bekieszę. Cóż przecię nade mnie zyskujesz? zastanów się. Tą okazała na pozór powierzchownością, człowieka rozsądnego ani na moment nie zwiedzisz: gdy cię wśród zimna, w kosztownym wprawdzie fraku, ale bez futra widzi, osądzi pewnie, że ci piątey klepki w głowie brakuje; nie może zaś mnie podobnie posądzić, widząc zém przyzwolicie do pory roku odziany, chociaż mniej okazałe. Cóż dopiero jeszcze pomyśli każdy, gdy tak ucackany panicz w pierwszym ozwaniu się da poznać, że to odzienie całe do niego nie przystaje. Chęć i potrzeba podobania się, nawet przez powierzchowną okrasę, bardzo jest naturalną ploi żeńskię, zawsze jednakże gdy się nie zamienia w zbytek; ale nie zazdroszczę nikomu takiej kochanki, którey się z powierzchowności tylko podobał mężczyzna, która nie śledząc serca i przymiętów jego, szacuje na nim piękną kamizelkę, lub dobry króy fraka, albo, co gorsza, prezenta, które od niego mieć może. Oy te prezenta! prezenta! nie jedna opłaciła zbyt drogo. Owoż Mospanie, ja mojej narzeczoney nie ludziłem powierzchowną garderobę i ekwipażu okazałością; starałem się wprawdzie zawsze byđć ochędożnym, co do późney starości, jak widzisz, dochowałem,

ale ochędostwo nie jest to jedno, co zbytek: znalazła więc mnie moja żona bogatszym w domu, niżeli mniemała; przeciwnie co znajduję u dzisiejszych elegantów, biedne zwiedzione kobiety... niechay to same powiedzą. A zatem mówię do tego: że nie wiek winien, iż wam jest źle; ale wy sami, co w nim żyć nie umiecie. I tak *no*. co WPanu ten frak kosztuje? — “Nie pamiętam” — od powiedział zniecierpliwiony kawaler. — To też źle: że panowie nie pamiętaicie co robicie. Ale bądź tylko cierpliwym, my się pomalu dorachujemy. Łokieć sukna tu, w Wilnie, kosztować musiał najmniey 6 rubli, —, Ośm “ odpowiedział młodzik ” Tém gorzey, mówił daley P. Budowniczy; więc na garnitur za półpiąta łokcia zapłaciłeś WPan 36 rubli. Ta podszewka materyalna, te guziki wykwinne i robota krawca, kosztowały najmniey rub. 15, więc para sukien kosztuje go rubli 51. Pójdźmy daley: kapelusz widzę warszawski, kosztować musi WPanu ze sześć rubli; bóty całe modne, tyleż; a tak, nie wchodząc w dalsze szczegóły, ma pan teraz na sobie 65 ruble, czyli mówiąc postarowiecku 420 złotych. — “ Mam ja więcej garniturów i bótów, tak oczom W Pana kosztownych ”, rzekł z urąganiem panicz — “ Tém gorzey, odpowiedział P. Budowniczy; wiem ja o tэм: dziś zdaje się osobliwością, że ś. Paweł pisał prosząc Tymoteusza o odesłanie sobie płaszcza, który był zostawił; przecięż się to działo w owych wiekach złotych. Mieć jedne bóty i jedną suknię, a nawet mówić o tэм, jest to dziś wielkiem brutalstwem; więc podług godności pańskię kładę najmniey, że masz cztery garnitury i sześć par bótów czyli że garderoba pańska kosztuje najmniey zł. pol. 1600, z tэм wszystkiém nie masz tego, co ci istotnie potrzebne: nie masz na dzisiejsze zimno futra. Tylko się nie gnieway, proszę cię moje dziecko: wszak ja wiem, że mnie nic nieszkodzi twoje przeziębienie się, ale też i tobie nie szkodzi jeśli mię do końca wysłuchasz; wszakże ko-

żucha gwałtem na ciebie nie kładę, tylko chcę ci dowieść: że jeśli go nie masz, to pochodzi z twojej własnej winy, a nie z błądzą. Gdybyś waszmość brał sukno na garnitur, po rubli cztery łokieć, najdroższe; gdybyś przestał na zwyczajnych sukiennych guzikach i zwyczajnej podszewce, nie kosztowałby cię garnitur więcej nad 25 rubli. Pozwalam mieć ich dwa; dałbyś za dwie pary bótów 6 rubli, za kalosze, które zdrowiu służą i bót oszczędzają, 10 złotych; za kapelusz, które tu w Dobroczyńności bardzo dobrze robią, trzy ruble; takby niekosztowała waszmości garderoba jak zł. pol. 403 gr. 10, a zł. pol. 1196 gr. 20., pozostałe od szacunku terazniejszej garderoby, miałbyś na przystoynne futerko i na inne nieodbite potrzeby.— Słyszę teraz ciągle narzekających paniczów, co biorąc rocznej pensyi zł. pol. 1000, nie tylko nie zebrać nie mogą, ale im jeszcze jakoby na życie niestaje. Rzecz osobliwsza, my dawniej 100 tyńfów braliśmy na rok; a i fundusze zbieraliśmy i żyliśmy poludźku. Dla czegoż to? Nieprzeto iżby mniey wychodziło na istotne życia potrzeby, ale że te istotne życia potrzeby umieliśmy rozoznawać od fałszywych. Do trzydziestego piątego roku, mój Mospanie, nie kupiłem łokcia nowego sukna dla siebie; obchodziłem się garderobą po moim oycu pozostałą, i dopiero w roku 35, na gody weselne, sprawiłem sobie nowy garnitur, który mnie i dzisiaj w dni świąteczne służy. W roku 45 wieku mojego, musiałem ponieść nowy koszt na sprawienie munduru wojewódzkiego, z powodu, że mię w tym czasie pierwszy krok na urząd powołano; ale mi już i ta suknia zdaje się być zbyt czną: bo przestawszy urzędować, nie mam potrzeby jej używać, a tymczasem muszę pilnować, żeby się w nią nie wkradły mole. Tak więc wciągu lat 60 wieku mojego, dwie suknie nowe tylko sprawiłem sobie. Pan się śmiejesz, wierzę: bo dla was na rok jeden, byłoby to zamało; lecz czegoż się dziwicie, że wam niestaje? Przecież nie wi-

dzisz mię waszmość nieprzystoynnie odzianego. Ta tarataka, lubo z kontusza oycy mojego prze-robiona, widzisz jak czysta, jak dobrze utrzymana, i podobno czy się nieświeższą byź wy-daje od waszmości nowego fraka, któryś gdzieś, rozwalając się nieuważnie po zapyłonych kana-pach, upierzył i zwał. Moja tkacka bielizna często odmieniana, tyle, a może więcej zdro-wiu i ochędoństwu mojemu służy, niż twoje ho-lenderszczyzny, co się tak źle na tobie wyda-ją. Znają mię i szanują ci, co znają z osobi-stey mojej wartości: ciebie, daruy co powiem, póty szanują, póki osobistych zdolności twoich nie poznają. Powiedźże mi proszę, co na tém zyskujesz? Kiedy ja niemyślę, tylko o istotnych życia potrzebach, mam je załatwione i jestem zupełnie z życia mego kontent: ty się uganianiaż za potrzebami przywidzianemi, i jed-nym i drugim dogodzić nie możesz. Nie mówię ja o tak nazwanych wielkich panach, to rzecz cale inna, lubo i panowie wielcy daw-niej, a panowie prawdziwie wielcy, mieli to za zaszczyt, jeżeli mogli powiedzieć: że ten mundur wytarty, bo go już nosi dwónasty wo-jewoda było też lepiej, było więcej usług do-brych, a mniey krawców niż dzisiaj. Ale to insza materyja; ja mówię o szlachcie braciach: zacoby to sprawiwszy garniturek, nie posza-nować go lat kilka, a tymczasem póki wiek młody, po tyśiączku złotych pensyiki na stare lata odkładać. Nie śmiej się paniczu, a wier-zaj mi, że daleko lepsze, od naszych cza-sów, macie sposobności zebrania uczciwego fun-duszu, ale zbyt i nieuwaga gubią was, pro-wadziwasz do tego próżniactwo, gdy umysł nie-zatrudniony pracą, co moment w nowe błę-dy urojonych potrzeb wpada. Mówią dziś powszechnie, że pieniądze stanowią wszystko: a nie tak nie jest lekceważonem powszechnie, jako wydatek pieniędzy; nieumiecie szarować groszy, nie macie też złotych. Uważam z te-go coś powiedział tu wszedłszy, że waszmość lubicie czytać poezye, owoż zamiast baśni o

wieku złotym, i waspanu ikażdemu młodemu, co chce wychodzić na świat i umieć żyć na nim, życzę przeczytać, a nawet na pamięć, jak modlitwy porannej, nauczyć się dwóch satyr Krasickiego o *marnotrawstwie i oszczędności*.

*Cokolwiek bądź, powtarzam, com mówił; a zatem
Poznay się na szelągach, a będziesz bogatym.
Z małych się rzeczy wielkie skleją i wznoszą,
Z szelągów się, nie z złota, ubodzy pannożę.
Nim się skleci z odrobin małych pieniądź złoty,
Nad miedzią zastanowić trzeba nam się poty,
Póki ten lichy krusiec srebra nie wyrówna.
Od srebra aż do złota praca niewymówna,
Pierwsze kręki nacyęzsze. Skoro złoto błysnie,
Do kruszcza wybornego, podlejszy się ciśnie:
Łatwo już reszta idzie. Tak początek mały,
Z pracą, czuciem, staraniem, rośnie w kapitaty.*

Resztę sam przeczytaj, życzę ci serdecznie: znajdziesz tam skarb, do którego wdychasz; znajdziesz dowodny sposób, żeby mieć pieniądze, jak czynił pan Michał — Jakże? — Ale proszę,

*Proszę mi nie przeszkadzać. Znal pan Michał grosze
Znal szelągi. — Ktoż nie zna? — Ale nie, nie znacie,
Nie jest to znać, kto mały nie zabiega stracie.
Pan Michał nim dał szeląg, pierwey się zatrzymał,
Obeyrzał go dwa razy: a chociaż się zżymał,
Choć już nękę wyciągnął, nazad w kieszeń schował,
Został szeląg z drugiem, w grosz się porachował.
Przyszło więcej, woreczek coraz się dął spory,
Aż nakoniec z woreczka zrobiły się wory.*

*Pierwszy szeląg schowany, co się w grosz pomnożył,
Ten grunt milionowey fortuny zadożył;
Złoto się samo strzeże, miedź wstrzymać należy,
Czerwony złoty siedzi, ale szeląg bieży.*

I waćpan, jak widzę, chcesz już biedz; biegay szczęśliwie, ale na pożegnanie to jeszcze ode mnie przyymij:

*Chcieć być, czem być nie można, duma to jest podła.
Chcemy bogactw, wróćmy się do dawnego źródła:
Niechay się każdy zbytków niepotrzebnych strzeże,
Nie speci wstrzemięźliwość i proste odzieże.
Lepszy szeląg z intraty, chociaż jest miedziany,
Niż pieniądź złoto stemplny, ale pożyczany.
Takimi się oycowie nieobciążywali:
Po szelągu, po groszu, oni rachowali,
I mieli co rachować. My z pozorów drodzy,
Choć tysiące rachujem, przecięmy ubodzy.*

Wiadomości do prawdy podobne.

Do jakiego stopnia wygórowało u nas prawnictwo, pokazuje następujące zdarzenie niebardzo zmyślane — Pewien obywatel darował przed kilką laty, z własney dobrej ochoty, sumę dla kilku rodzonych braci. Brat ich stryjeczny, który świeżo do domu powrócił, pozwał owego obywatela do sadu, żądając: ażeby wyznał pod przysięgą, azali i jemu z tej summy coś darować nie myślał. — W przypadku nie wykonania takiej przysięgi, żąda aby sąd nakazał zapłacić mu drugie tyle, ile tamtym darował nie pamiętając o nim.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miejsc prawnem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Czł.

W Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.

Wiadomości Brukowe wychodzić będą i w roku 1820. Prenumerata całoroczna kosztuje rubli 2 kopiejek 50, a z pocztą rubli 4 srebrem. Prenumerować można, w Wilnie w Expedycyi gazetney Głównego Pocztańtu Litewskiego i w Redakcyi gazety Kuryera Litewskiego, a w innych miastach we wszystkich kantorach i Expedycyach pocztowych.